

Prof. Jacek Dyrzyński
ASP Warszawa
Wydział Malarstwa
Recenzent CK

Warszawa, 21.01.2012 r.

Opinia
o dorobku artystycznym, dydaktycznym i organizacyjnym
dr Piotra Korzeniowskiego
sporządzona w związku ze wszczęciem
przez Radę Wydziału ASP w Krakowie
postępowania habilitacyjnego
w dziedzinie sztuk plastycznych – dyscyplinie sztuki piękne

Piotr Korzeniowski urodził się w Krakowie 10 stycznia 1970 roku. W latach 1992 – 1997 studiował w pracowni doc. Zbigniewa Grzybowskiego na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP. W latach 1995-1996 otrzymał stypendium i podjął także studia w Akademii der Bilden Kunste w Norymberdze, w pracowni malarstwa, grafiki i obiektu prof. Rolfa Guntera Diensta.

W 1997 ukończył studia i otrzymał dyplom z wyróżnieniem. Jest także absolwentem Studium Pedagogicznego przy ASP, które ukończył w 1998 roku. W latach 1996-2001 pracował jako asystent w Pracowni Malarstwa prof. Stanisława Karpowicza, a następnie również jako asystent w Pracowni Malarstwa prof. Adama Wsiołkowskiego. W 2005 roku obronił pracę doktorską i otrzymał stanowisko adiunkta. W wyniku wygranego konkursu od roku akademickiego 2010/2011 pełni funkcję kierownika Pracowni Rysunku nr V na Wydziale Malarstwa macierzystej Uczelni. Prowadzi również zajęcia z fotografii portretowej w Krakowskiej Szkole Kreatywnej Fotografii .

Piotr Korzeniowski jest podróżnikiem, także w tym najbardziej metaforycznym znaczeniu. Podróże te i w czasie i w przestrzeni, nie przekładają się jednak wprost na charakter jego twórczości, choć są dla niego ważnym

zdarzeniem, skoro ich trasy umieszcza w życiorysie pośród największych swych osiągnięć, a także nawiązuje do nich w autorskich tekstach. Zapewne ma bogatą dokumentację swych eskapad jeżeli wyznał: *żał mi wszystkiego co jest fascynujące, a mogło by umknąć, więc szkicuje i fotografuję*. Jego malarskie prace habilitacyjne z cyklu **Mantra**, w swej formule prowokują do medytacji przez wielokrotne rytmiczne powtarzanie występujących na nich elementów, są jednak obok, a może ponad zanotowanymi i zdokumentowanymi jednostkowymi zdarzeniami, z których składa się każda podróż. W swych obrazach chce uchwycić to co ogólne. Szuka Uniwersum, w którym wizualne odniesienia pozornie odległych od siebie elementów rzeczywistości mogły by oddać istotę różnorodnych struktur „świata”. Czas oddala, a zapominanie to przecież swoista - higiena umysłu – selekcja tego co dla nas dziś jest mniej ważne. Zostało to co skumulowało się. Jako istota zdarzenia i jego ogólne wspomnienie. Na tyle ogólne, że trzeba poszukiwać ogólnego języka, którym można opowiedzieć nie o samych podróżach, ale o emocji wspomnień i refleksji.

Umberto Eco na spotkaniu towarzyskim, po otrzymaniu tytułu doktora honoris causa warszawskiej ASP, dzieląc się swoimi refleksjami o życiu, kulturze i podróżach powiedział, że nigdy nie fotografuje bowiem fotografia, wrażenia i wspomnienia zamienia w jednowymiarowy podmiot. Piotr Korzeniowski przeciwnie, dokumentuje swoje wrażenia z podróży, ale w finalnej pracy tego nie widzimy. Wrażenia i nastroje oddalone są przez czas, zapamiętane jako intelektualna przygoda stawały się zaczynem kolejnej dla Umberto Eco, literackiej opowieści u Piotra Korzeniowskiego – plastycznej i wizualnej. Tak różna może być droga znajdowania właściwego dystansu do spraw i zdarzeń będących powodem i inspiracją do twórczej aktywności.

Piotr Korzeniowski dopracował się charakterystycznej formuły wypowiedzi plastycznej, w której bez autorskiego komentarza, trudno by było widzowi zauważyć, że kompozycje są metaforą przemieszczania się w czasie i

przestrzeni. Napisał: *obrazy nie oddają w sposób rozpoznawalny miejsca, nie są pocztówką, ani pamiątka z wędrowki do „epicentrum” wybuchu jądrowego nie można czegoś takiego przywieść*. Uważa, że prawdziwe emocje są poza możliwością obrazowania, że podróż a przemieszczanie to dwa różne stany, także psychiki. Podróż to przekraczanie pewnych granic w różnych poziomach i w różnych wymiarach nie tylko geograficznych, a w prawdziwej podróży tak naprawdę w swych odczuciach jest się samotnym, nawet gdy jest ona tylko metaforą procesu twórczego. Jego zainteresowania, jak deklaruje w Autoreferacie, to dziwny konglomerat natury i kultury, procesy naturalne i kulturalne, między którymi znajduje określone podobieństwa i zależności. Wszystkie bodźce i wrażenia odnosi do swej wiedzy i doświadczenia, umiejętności przeżywania i obserwacji. Wiadomo - podróże kształcą, ale tak naprawdę kształcą już wykształconych. Dojechał nad Bajkał oraz do Egiptu, zaznaczając, że drogą lądową. Wiele na tej drodze musiało się zdarzyć. Rozumiem jego emocje, gdyż zdarzyło mi się kilka razy być w Rosji i kilku republikach azjatyckich byłego ZSRR. Włączyłem się także różnymi środkami lokomocji po Bliskim Wschodzie. Wiem, że wszystkie wrażenia są poza możliwością prawdziwego przedstawienia. Każda taka próba staje się banalną ilustracją lub pamiątką z podróży i nie podejmuje takiego sposobu opowieści o swych doświadczeniach.

Reminiscencje i wspomnienia, które trudno wizualnie przedstawić, refleksje o strukturach miast, strukturach społecznych, o zdziwieniach i emocjach są tym dla autora, co zmusza go do transformacji tego co niewidzialne w to co widzialne. Do szukania własnego kodu przekazu informacji. Na ile on jest czytelny, a na ile metaforą dostępną tylko dla twórcy – to już jego autorskie ryzyko.

Na prace Piotra Korzeniowskiego patrzymy jak na otwarte struktury, których nie ogranicza powierzchnia, gdyż wydają się być fragmentami większej całości. Nie ogranicza ich też czas, są jakby ponad nim.

Czas ich *pseudoerozji* jest sterowany przez autora, a tajemniczy dla widza proces destrukcji tworzy odczucia swoistej antykizacji. Wyszukana i pracochłonna technika daje efekty porównywalne do różnych technik ściennych np. sgraffito. Do działań, które przez swój charakter powinny być trwałe, dodaje przyspieszoną ich erozję - ślad czasu. Charakteryzując materię swych obrazów Piotr Korzeniowski napisał: *W pewnym sensie staje się ona partnerem, a nawet współautorem wypowiedzi. Jak w każdym dialogu – szczególnie ważne co ten „drugi” mówi... a zatem dla moich działań istotne jest „przykładanie ucha” do budulca, wsłuchanie się w materię, po to by później w trakcie malowania jej nie zagłuszyć, aby wypowiedziała to co w niej zawarte.*

Prace te można odbierać tylko wizualnie i szukać prostych odpowiedzi do znanych wzorów np. z geologii. Struktura i koloryt zerodowanych elementów przypomina przekrojone pasiaste krzemienie spod opatowskich Krzemionek lub czarno-białe agaty. Można je odbierać dotykowo jako tzw. kompozycje haptyczne gdyż mają zróżnicowaną powierzchnie.

Zapewne jednak nie o takich skojarzeniach i takim odbiorze autorowi zależy. Jest to język opowieści o odczuwaniu przez autora struktury świata i wzajemnych zależności jego składowych. Czy będziemy w nim doszukiwali się odniesień do malarstwa i systemu znakowania filozofii ZEN, jak chce prof. Ewa Pełka-Wierzbicka, czy też dopatrzymy się archetypicznych symboli i znaków zawartych w prostych figurach geometrycznych, których doszukuje się prof. Zbigniew Bajek czy też głębszych kontekstów interpretacji oznak rzeczywistości, które w pracach Piotra Korzeniowskiego widzi prof. Adam Briencken.

Jest to kwestią indywidualnych interpretacji twórczości, która zaciekawia i intryguje, ale nie daje jednoznacznych odpowiedzi. Ja zasugerowany wojazami autora, ale także swoimi po krajach kultury islamu widzę związek kompozycji Korzeniowskiego z arabeskami. Wiele z jego prac to powtarzanie prostego znaku, tworzenie różnorodnych wypadkowych układów o estetyce ornamentu.

Mają one dodatkową wizualną atrakcyjność dzięki autorskiej technologii stopniowego zdejmowania warstw malatury w wybranych elementach obrazu i tworzenia struktury zbliżonej do słoików drewna.

A wszystko dzieje między bielą, czernią i wypadkowymi szarościami. Sugestie wynikające ze sposobu realizacji tych efektów wzmacniają odczucie przestrzenności reliefu. Małe prace (25 cm x 25 cm) są polem eksperymentów, są też swoistymi suplementami do większych i bardziej skomplikowanych realizacji. Przez swą skalę pozwalają na lepszą prezentację zmodulowanych elementów, które budują tkankę struktury większych kompozycji. Są jakby przedstawieniem bohaterów większego opowiadania. Przez proporcje stałych w wielkości elementów do skali obrazów miniatur wydają się być kompozycjami w swym założeniu niemalże monumentalnymi. Pozwalają także na kombinatorykę i tworzenie bardziej skomplikowanych układów, co autor wykorzystuje aranżując prezentacje swych dokonań.

Prace z cyklu **Osobista pustynia** które można porównać do rysunku, grafiki byłoby to najbliższe ich wizualnemu działaniu. Realizowane autorską techniką, nominalnie są czarno-białymi obrazami o zróżnicowanych wymiarach i kompozycji. Autor często nie wypełnia w nich całego pola zestawiając biel tła ze swymi charakterystycznymi ingerencjami.

Piotr Korzeniowski, wspominał w rozmowie, kiedyś kochał ostre i odważne zestawienia kolorów. Taki też był jego malarski dyplom. Dziś fascynuje go gama achromatyczna, a pojawiający się czasem nieśmiały kolor to wynik raczej stosowanej technologii a nie decyzji. Ma świadomość, że jest to być może kolejny etap w jego twórczości. *Ludzie sztuki są Nomadami nawet gdy nie ruszają się z miejsca* – zauważył w swoim autorskim tekście.

Piotr Korzeniowski realizuje także przestrzenne obiekty w których w charakterystyczne dla siebie struktury i efekty wzbogaca światłem. Sądząc z dokumentacji można je odbierać jako lightboxy lub odnosząc się to tradycji witraże w uprzestrzenionej konstrukcji kubika.

Tworzy alternatywę dla swojego malarstwa w zgodzie z ideą Franka Stelli – obraz jako obiekt zamiast obrazu jako przedstawienia.

Poszukiwanie własnego języka w którym mógłby dzielić się z odbiorcami swymi odczuciami wobec rzeczywistości, swymi doznaniem oraz przemyśleniami, ale na jego warunkach, prowokuje autora do różnych refleksji. W swej rozprawie napisał że ta postawa *skazuje mnie na wątpliwości i niepewność. Systematycznie też podkopuje wątłe przekonanie o wartości skutków i efektów moich działań.*

Jest to przykład na oczywisty paradoks artystycznej megalomanii, ale i jednocześnie jej zaprzeczenie. Dylemat artysty - jeżeli świat się na mnie nie pozna tym gorzej dla świata – czy dla mnie. Henryk Stażewski powiadał: gdy artysta przestaje mieć wątpliwości, to przestaje być twórcą a staje się wytwórcą. Sądzę że osobowość Piotra Korzeniowskiego jest gwarancją rozwoju jako artysty i myśliciela, człowieka podróżującego, dążącego do ideału, który jak horyzont zapewne będzie się oddalać.

Podróż rozumiana przez autora jako ciągła zmiana, również jako zaprzeczenie artystycznej i mentalnej stagnacji. Pisze: *ciągle pytam gdzie jestem, co chcę powiedzieć i do kogo?*

Sądząc z autorskich tekstów jest człowiekiem refleksji o różnorodnych zainteresowaniach i niepowierzchowej wiedzy z różnych dziedzin życia i cywilizacji w której przyszło nam żyć.

Potrafi werbalizować trudne wydawało by się do przekazania przemyślenia i odczucia, które wraz z plastycznymi dokonaniem autora tworzą uzupełniającą się całość. Z goryczą także zauważa specyfikę terażniejszości: *wiedza, a co za tym idzie zgromadzone doświadczenie i praktyka nie ma dziś znaczenia.*

A odwołując się zapewne do swej praktyki dydaktycznej jako pracownika wyższych uczelni, podsumował swe rozważania gorzką refleksją karząc nam porównać: *jak traktowani są sprzedający informację, a jak sprzedający wiedzę.*

Piotr Korzeniowski jest czynnym i aktywnie biorącym udział w życiu artystycznym twórcą. Swe prace prezentował na licznych indywidualnych wystawach malarstwa i fotografii głównie w znaczących galeriach Krakowa.

Po jednej z takich wystaw (**Historia jednego obrazu** w galerii Wieża Ratuszowa w 2003 roku) nazwany został przez krytyków „krnąbrnym synem postmodernizmu.”

Prace swoje wystawiał także na indywidualnych prezentacjach w Niemczech i Austrii.

Brał także wielokrotnie udział w zbiorowych ekspozycjach głównie środowiska krakowskiego w muzeach i galeriach krajowych, wielu krajach europejskich a także Japonii i Kanadzie. Bardzo długa jest lista jego prezentacji.

Jego twórczość jest zauważana i doceniana, była podmiotem wielu recenzji w prasie oraz wydawnictwach tematycznych.

Piotr Korzeniowski jest także autorem wielu tekstów oraz autokomentarzy, nie tylko do katalogów i folderów własnych wystaw. Przygotowywał także referaty na konferencje i sympozja w których uczestniczył. Jest także zaangażowany w liczne obowiązki w Uczelni: pełnił różne funkcje przy egzaminach wstępnych, był wielokrotnie komisarzem i organizatorem wystaw studenckich, także międzynarodowych w Polsce i zagranicą. Jako fotograf wielokrotnie wykonywał różne prace (fotograficzne i dokumentacyjne) związane z publikacjami przygotowywanymi przez Wydział i Uczelnię.

Jako dydaktyk odwołując się zapewne do swych doświadczeń twórczych, wielką wagę przywiązuje do sprawności manualnej studentów, pozwalającej na poczucie wolności w realizacji koncepcji. Uczy także obserwować, gdyż jak pisze: *każdy patrzy a nie każdy widzi*. Celem dydaktyki jest według niego budowanie umiejętności stawiania problemu, w którym student musi się znaleźć jako twórca, świadom reakcji odbiorcy i znaczenia użytych środków wyrazu.

Trzeba wyzwolić autentyczną pasję i zainteresowanie studentów, gdyż jak uważa: *albo jesteśmy samoukami albo nieukami*.

Jednym z proponowanych trzech tematów wykładu habilitacyjnego są rozważania **Przekleństwo fotografii – fotografia jako rejestracja, fotografia jako kreacja, fotografia jako element procesu twórczego. Omówienie zagadnienia w oparciu o wybrane przykłady.**

Nie znam fotografii Piotra Korzeniowskiego, ale muszą być dobre, a on fachowcem skoro stał się „nadwornym” fotografem Uczelni. Jest autorem wielu fotograficznych wystaw, także zdjęć ze swych podróży.

Interesujące są dla mnie dwa równoległe, nie stykające się ze sobą, nurty jego działalności a dotyczące różnych poziomów tego samego tematu. Podróż jako temat notatek fotograficznych, dokumentacji zdarzeń, podróż jako efekt przemyśleń wspomnień i uogólnień będących podmiotem malarstwa.

Dwa różne języki – konkretny i abstrakcyjny.

Co jest pierwsze i jakie są wzajemne relacje. Czy jedno bez drugiego mogłoby istnieć. W swym malarstwie ucieka, czy ignoruje - to wszystko, co jest walorem fotografii.

Tytuł **Przekleństwo fotografii...** jest to wyrazem emocji i określa stosunek autora do tego medium. Czy jak w prawdziwym uczuciu jest to mieszanka miłości i nienawiści czy tylko na zimno realizowanymi umiejętnościami. Jestem za pierwszym tematem.

Reasumując. Uważam że Piotr Korzeniowski artysta, o znaczącym dorobku z zakresu malarstwa i fotografii, człowiek o wielu zainteresowaniach z zakresu szeroko rozumianej kultury, pasjonat podróży w każdym znaczeniu tego pojęcia, umiejący szukać inspiracji także w tym co wydawało by się jest niemożliwe do wizualnego przedstawienia w pełni zasługuje na tytuł do którego aspiruje.